

GAZETA LUBIŃSKA

30.05.1989r

Nr 28



RKS NSZZ «SOLIDARNOŚĆ» REGION DOLNY ŚLĄSK. ODDZIAŁ LUBIŃ

TELEGRAM

Wrocław, 1989-05-09

MIEDZYZAKŁADOWY KOMITET STRAJKOWY
z siedzibą w ZG "Rudna"

RKS NSZZ "Solidarność" regionu Dolny Śląsk wyraża pełne poparcie strajkującym Załogom Zagłębia Miedziowego. Jesteśmy pełni uznania i szacunku dla Waszej determinacji w pokojowej walce związkowej o godziwe wynagrodzenie.

RKS NSZZ "Solidarność"
regionu Dolny Śląsk

STRAJK W KOPALNIACH MIEDZI

Wybuchł, nazajutrz po podpisaniu na Śląsku porozumienia płacowego zwiększającego stawki o 30%. Naszych górników tanto porozumienie nie mogło satysfakcjonować ze względu na niskie premie. Otóż na Śląsku premie w kopalniach dochodzą do stu i więcej procent, natomiast w Zagłębiu Miedziowym wynosiły co najwyżej 20%. W związku z tym przyrost płacy na Śląsku był znacznie większy niż w kopalniach Zagłębia. Pierwsi wstrzymali się od pracy górnicy ZG "Rudna" w nocy z czwartku (04.05.89) na piątek. Rano we wszystkich kopalniach oprócz kop. "Lubin" odbyły się wiece, na których odczytano postulaty strajkujących górników kop. "Rudna" i zdecydowano o przyłączeniu się do strajku. Jego czas i formy nie zostały jeszcze wtedy określone. Jedni byli za akcją aż do skutku, inni za jej ograniczeniem do ośmiu godzin. To drugie zdanie przeważnie prezentowali działacze naszego Związku. W każdej kopalni utworzono komitet strajkowy. Ok. godz. 9.00 do strajku dołączyła się załoga kop. "Lubin". Na poszczególnych szybach znowu rozpoczęły się wiece. Jedne załogi opowiadały się za kontynuacją strajku aż do skutku, inne za jego ograniczeniem, ustaleniem terminu rozpoczęcia następnej akcji i wezwania dyrekcji Kombinatoru na rozmowy. Sytuacja była bardzo płynna. Jednocześnie w kopalni "Rudna" uformował się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy składający się z przedstawicieli załóg nie reprezentujących żadnego zw. zaw. oraz delegatów naszego Związku i neozwiązków. W jego składzie znaleźli się m.in. W. Grocki - szef "S" w KGHM oraz R. Żurzyński - przewodniczący kombinackich neozwiązków, który spisał postulaty strajkujących.

Ok. godz. 14.00 MKS pod naciskiem załóg, głównie "Rudnej", podjął decyzję o strajku aż do skutku. Tej decyzji podporządkowały się wszystkie załogi.

W związku z tym, że pierwotne sformułowanie postulatów było niejednoznaczne i niezrozumiałe, MKS opracował je na nowo. Żądano wzrostu stawek o 50% i zachowania wypłat pozostałych składników płac na dotychczasowych zasadach. Na "Rudną" przybył dyr. Parchimowicz i rozpoczęły się negocjacje. Dyrekcja stanowczo nie zgodziła się na te postulaty, dając tylko 30% wywalczonych na Śląsku. Następnie zaproponowano zapis, że dyrektor uruchomi dodatkowe środki na podwyżki ale pod warunkiem zachowania wielkości produkcji - oznaczało to obowiązek

przychodzenia w soboty do pracy. Inaczej nie byłoby pieniędzy na wypłaty. MKS odrzucił tę propozycję. W sobotę MKS sformułował oświadczenie, w którym podtrzymał żądanie wzrostu stawek o 50% stwierdzając, że porozumienie zawarte na Śląsku nas nie obowiązuje, gdyż A. Pietrzyk podpisał je jako szef Reg. Kom. Wykonawczej a nie jako przewodniczący Komisji Górniczej. Jednocześnie zażądano przyjazdu min. Wilczka w celu zawarcia porozumienia. Dyrektor KGHM M. Pawlak oficjalnie zawiadomił ministerstwo przemysłu o żądaniach załogi i otrzymał odpowiedź, że minister nie przyjedzie, oraz że nie zgadza się na podwyżki stawek o połowę.

Negocjacje z dyrekcją zostały wznowione następnego dnia (w niedzielę) po południu, po Mszach św. Dyrektorowi przedstawiono trzy oświadczenia MKS-u. Podtrzymano żądanie przyjazdu min. Wilczka, zobowiązano dyrekcję do przedstawienia strajkującym skutków finansowych wzrostu stawek o połowę, zażądano od dyrekcji, "Solidarności" i neozwiązków zwolnienia komisji interwencyjnej działającej z ramienia Kom. Porozumienia wawskiej wyłonionej przy "okrągłym stole" w celu załatwienia postulatów. Rozmowy zakończyły się na przedstawieniu oświadczeń.

W poniedziałek do strajku dołączyła reszta pracowników kopalni. W ZG "Jędkowice" nawet administracja podjęła strajk. Można przyjąć, że w strajku uczestniczyło prawie 100% pracowników. W większości kopalni strajk był rotacyjny - 16 godzin w zakładzie, 8 w domu, w pozostałych okupacyjny. W Warszawie trwały przygotowania do posiedzenia Komisji Interwencyjnej.

Tego dnia rozmowy rozpoczęły się po południu i trwały całą noc. Już ich początek był obiecujący. Dyrekcja wysupłała pieniądze na podwyżki wynikające ze wzrostu stawek o 50%. Usgodniono zapis mówiący o 50%-owym wzroście stawek i 20%-owym dodatku do nich. Przyjęto projekt porozumienia, który rano dyrektorzy przedstawili załogom. Załogi przyjął, nie bez dużej trudności, te ustalenia. MKS zebrał się powtórnie - już we wtorek ok. godz. 12.00, aby podpisać to porozumienie i wtedy nastąpił dramatyczny zwrot. Dyrektor oświadczył, że tego porozumienia nie może podpisać.

MKS miał wtedy pełne prawo odmówić rozmów z dyrekcją z powodu jej niekompetencji. Ze względu na bardzo napiętą sytuację MKS zaproponował dopisanie do porozumienia punktu stwierdzającego, że to rozwiązanie należy traktować jako tymczasowe. Dyrektor ze względów taktycznych odrzucił ten punkt, ale prosił o tekst i błyskawicznie nadał go do Warszawy, gdzie o godz. 16.00 zebrała się komisja interwencyjna. Obrady komisji przeciągały się i prawdopodobnie nic nie dały. Ministerstwo i przedstawiciele neozwiązków - Fed.ZZG pochodzący ze Śląska ostro sprzeciwili się realizacji niedziwowych postulatów argumentując groźbą strajków na Śląsku.

Noc z wtorku na środę MKS a pewno i dyrekcja spędziły oczekując na wyniki obrad komisji interwencyjnej.

Przed południem MKS wysłał do Warszawy teleks domagający się podania decyzji komisji interwencyjnej. Odpowiedź do końca strajku nie nadeszła. Po południu do strajkujących dotarł A. Pietrzyk. Poparł on postulaty załóg. W wystąpieniach w kopalniach mówił o potrzebie odbudowy silnej "SG".

Ok. godz. 14.00 dyrektor poprosił o rozmowę i przedstawił nową propozycję - zwiększenie stawek o 30% i podniesienie premii także o 30%. Skutek finansowy tej propozycji byłby taki sam jak zwiększenie stawek o 50%. Oczywiście wszystkie inne składniki wynagrodzeń, w tym wypłaty z zysku pozostałyby bez zmian, z tym, że dniówka za pracę w walce d.l. wynosiłaby 200.000 złotych dziennie. MKS przekonsultował propozycję dyrektora ze swoimi ekspertami oraz wprowadził punkty mówiące o zapłacie za strajk i wypłacie wyrównania za kwiecień (porozumienie miało obowiązywać od 1.05.). Dyrektor zgodził się zapłacić za strajk, natomiast odrzucił propozycję wyrównania za kwiecień. MKS zgodził się z tym. Usgodniono wszystkie punkty porozumienia strajkowego oficjalnie

zwanego "Protokołem ustaleń", w tym także punkt poprzecznie odrzucony, mówiący o tymczasowości tych ustaleń. Do tego punktu dyr. Pawlak dorzucił zdanie mówiące, że do końca czerwca przedstawi projekt nowego porozumienia płacowego. Następnie przyjęto inny niż poprzednio tok podpisania "Protokołu ustaleń". Najpierw MKS i dyrektor (oraz przedstawiciele FBK "Częstochowa" i ZBK "Bytom", bo także pracowników tych przedsiębiorstw obejmujące porozumienie) podpisują a potem przedstawiciele MKS-u i dyrektorzy udają się do załóg i przedstawiają "Protokół ustaleń". Protokół został podpisany ok. godz. 22.00 przez wszystkich członków MKS-u z wyjątkiem jednego, który zgłosił votum separatist. Następnie negocjatorzy rozjeżdżali się do załóg. Porozumienie zostało przez górników przyjęte w różny sposób, od aplauzu po niechęć.

Ok. godz. 24.00 strajk się zakończył.

O.

Powyższa relacja została spisana na podstawie rozmów z uczestnikami strajku oraz członkami MKS-u.

DO STRAJKUJĄCYCH ZAŁÓG GÓRNICZYCH LUBIŃSKIEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

za Waszą konsekwentną walkę strajkową o godziwe wynagrodzenie za ciężki trud górniczej pracy.

Kwestia płac w górnictwie wykracza daleko poza sam problem ekonomiczny. / swej istocie dotyka on sprawy godności człowieka pracy. Komunistyczna władza, która w ciągu czterdziestolecia swych rządów zrujnowała nasz kraj, w stanie wojennym usiłowała wycisnąć z braci górniczej pracę ponad wszelką miarę. Wykorzystano tu presję policyjno-administracyjną, jak i podłe bodźce ekonomiczne, polegające na niedopłaceniu pracy w zwykłe dni robocze i jakimś takim płaceniu za pracę w soboty i niedziele. Uzyskiwane w ten sposób zarobki za sześciopiętno tygodniowej pracy przewyższały - i słusznie - średnią krajową, ale władza i tak wykorzystywała to do apania niezgody wśród poszczególnych grup zawodowych. Wasz męzny strajk dopiero teraz pokazuje wyraźnie, o co chodzi. Wasza średnia płaca za 5 dni pracy jest niższa od średniej krajowej, a przecież od niej liczy się później renta czy emerytura.

Wasza praca jest tak ciężka, że tylko ten, kto był w huku i wilgoci pokładów wydobywania rudy lubińsko-głogowskiej, może mieć o tym wyobrażenie. Jesteście, wy i Wasze rodziny, narażeni na zatrucia metalami ciężkimi. Niem o tym, bo pracowałem kiedyś nad takim rozmięszczeniem kominów w Waszym zagłębiu, aby szkodziły jak najmniej.

Opieramy Was w całej pełni, solidaryzujemy się z Waszymi postulatami i postawą. Życzymy Wam nieugiętości, bo tylko wtedy zwyciężycie. Szczęść Wam Boże!

Przewodniczący organizacji
"Solidarność Walcząca"
(-) Kornel Morawiecki

7 maja 1989 r.

GŁOSUJĄC, ZGADZASZ SIĘ NA RZĄDY KOMUNISTÓW.

PAMIĘTAJ — CZYNISZ TO CAŁKIEM DOBROWOLNIE !

POPRZYJ MNIE!

Mam 48 lat, czworo dzieci, dwoje wnucząt, doktorat z fizyki. Podczas wydarzeń październikowych '56 wiecowałem na placu Defilad w Warszawie. W marcu '68, jako pracownik naukowy, strajkowałem na Uniwersytecie Wrocławskim. W sierpniu '68 malowałem na murach przeciwko inwazji na Czechosłowację, w styczniu '69 rozlepiełem klepsydry Jana Palacha. W grudniu '70 robiłem i rozrzucałem po Wrocławiu ulotki broniące stoczniovców Wybrzeża. W czerwcu '79 w Warszawie, Częstochowie i Krakowie witałem Papieża transparentem: "Wiara - Niepodległość". Od października '79 do teraz współredaguję "Biuletyn Dolnośląski". W styczniu '80 żądałem w "BD" i na ulotkach wycofania wojsk sowieckich z Afganistanu. Wiosną propagowałem bojkot wyborów do sejmu PRL. W sierpniu '80 wspomagalem strajki we Wrocławiu. Byłem delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność". Publicznie ostrzegałem przed stanem wojennym lub interwencją. We wrześniu '81 - aresztowany i oskarżony o "podważanie sojuszy". Po akcji protestacyjnej Regionu odpowiadałem przed sądem z wolnej stopy. Od 13 grudnia '81 - w podziemiu. Do maja '82 kierowałem wydawaniem "Złota na Dzień" - pisma RKS NSZZ "Solidarność" reg. Dolny Śląsk. W czerwcu '82 zawiązałem Solidarność Walczącą. W listopadzie '87 zostałem schwytany, uwięziony i następnie w maju '88 wróciłem, konspiracyjnie, do kraju. Nadal - w podziemiu - przewodzę organizacji Solidarność Walcząca.

Komunizm to społeczne zło - jestem jego wrogiem. Walczę o niepodległą, demokratyczną Polskę. Słowem, postawą i czynem. Moją dewizą: "wolni i solidarni".

Uważam, że uczestnictwo w narzuconych, pozornych wyborach utwierdza panowanie PZPR.

Jeśli mnie popierasz - zbojkotuj wybory.

maj, 1989 r.

Kornel Morawiecki

Co jest grane? W "Regionie" nr 31 doc. Karol Modzelewski zamieścił artykuł pt. "Wybory do opozycji, wybory do koalicji". Znajduje się w nim następujący passus: "...powinniśmy wybierać nie tylko do opozycji ale i do rządzącej koalicji. Dla naszej przyszłości wcale nie jest obojętne, czy w ławach poselskich PZPR zasiadać będzie prof. Kaleta czy spragniony powrotu skotów na ulice aparatczyk."

Chyba już nic nie rozumiem. PZPR jest ogólnie znienawidzona, jej rządy są co pewien czas znaczone ofiarami, doprowadziła życie społeczne do prawie całkowitego rozbitcia a gospodarkę PRL do zupełnego upadku. Każdy to wie, doc. Modzelewski również. My jej po prostu nie chcemy. Jeżeli jednak ci, którzy pójdą na wybory będą głosować na kandydatów PZPR (oraz ZSL i SD), to będzie to znaczyć, że oni akceptują PZPR (ZSL, SD). Nie można jednocześnie zupełnie dobrowolnie głosować na komunistów i mówić, że się ich nie chce. Pan Karol Modzelewski twierdzi, że prof. Kaleta to lepszy partyjny niż ten z aparatu i mógłby w sejmie dużo dobrego zrobić. Być może.

Jednak dręczy mnie pytanie: czy naprawdę porządny człowiek może być jeszcze w PZPR? Czy można należeć do organizacji, z której poglądami się nie zgadzamy?

Okazało się, że prof. Kaleta kandydować będzie do Senatu, tak jak doc. Modzelewski. Przypominam, że jest tutaj tylko jedna lista kandydatów. Czy w tej sytuacji również będzie wzywał do głosowania na prof. Kaletę?

Zdziwiony

=====
Podziękowania: Nadzieja 1000, Dratwa 360, Kwiat 500, Rolnik 600, Bez 1100, Inni 550, Osa 4500

=====
Redaguje Zespół. Numer zamknięto 29.05.1989 r. Pismo bezpłatne